



Trudna sztuka popularyzacji

Odpowiedzią na dramatyczny spadek jakości i liczby lekcji matematyki i fizyki w szkole jest ogromne zainteresowanie festiwalami nauki i wizytami w obleganym Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Obfitość kolorowych książek popularnonaukowych też to potwierdza. Nie znamy jednak wpływu uczestnictwa w festiwalach, wizyt w „Koperniku”, czy nawet lektur popularnonaukowych książek na wiedzę uczestników i czytelników. Wierzymy jednak, że ten wpływ jest duży i wart kosztownych przedsięwzięć.

Sztuka popularyzacji jest bardzo trudna. Niedawno znajomi z nastoletnimi dziećmi zwiedzali filię *Deutsches Museum* w Bonn. Ekspozycja (przynajmniej część) poświęcona była osiągnięciom fizyków, laureatów Nagrody Nobla. Pomimo tego, że znajomi to osoby z solidną wiedzą z fizyki nabytą w szkole paręnaście lat temu, stwierdzili oni, że niewiele zrozumieli i że wystawa była nudna.

Czy istnieje dylemat: albo nudno, albo zrozumiałe (i zapewne trudno)? Chcemy wierzyć, że nie ma dylematu, że można i ciekawie, i zrozumiałe, i do tego poprawnie. Wielu autorów, w tym uczonych, czyni próby udowodnienia tego, pisząc książki popularnonaukowe. Z wielkich można przypomnieć Gammow, z polskich autorów Arkadiusza Piekareę. Chwytem dydaktycznym stosowanym czasami bywa historia fizyki. Nie tak dawno Drzewiński i Wojtkiewicz napisali doskonałą książkę *Opowieści z historii fizyki*. Obecnie Jerzy Przystawa podjął wyzwanie w książce *Poznaj smak fizyki*. Spośród książek dla dzieci znalazłam *Bardzo ilustrowaną HISTORIĘ NAUKI*, nowoczesną w formie, z minimalną ilością tekstu. Książeczka ta zawiera niestety bardzo dużo błędów zarówno faktograficznych, jak i metodyczno-merytorycznych. Autorka stanęła przed dylematem wyjaśnienia nieletnim laikom np. praw Newtona: albo poprawnie – a wtedy niezrozumiałe dla dzieci, albo „swoimi słowami” w skrócie – a wtedy całkowicie błędnie. Piekara w *Felusiu maszyniście...* doskonale sobie z tym poradził, ale on potrzebował trochę więcej niż pół strony. Zmierzam do tego, że takie publikacje powinny być nadzwyczaj starannie recenzowane przez naukowców. Ich lekturze powinny towarzyszyć komentarze i uwagi osoby kompetentnej, nauczyciela czy rodziców. Nawet najlepsze książki, wizyty w „Koperniku” czy oglądanie filmików na *YouTube* nie zastąpi nauczyciela, który powinien być tak wyedukowany, by sprostać temu zadaniu.

Czytelników zapraszamy do lektury II części artykułów „Muzyka kwantów” oraz „Komputery i los”. Na łamy *Fotonu* zawitała agrofizyka. Macie też Państwo szansę rozważyć z *Fotonem* problem, dlaczego można opisywać ruch planet w układzie heliocentrycznym, pomijając ruch Słońca wokół centrum Galaktyki. Może komuś uda się wyhodować lodowe kolce według opisu w „Kąciku eksperymentatora”. Zapraszamy do lektury.

Z.G-M